

# Szkoła po fińsku

dr Janina Zawadowska

Finlandia jest krajem „na uboczu Europy” i do niedawna nie była przedmiotem szczególnego zainteresowania nawet na własnym kontynencie. Wiadomo było, że zima jest tam bardzo długa i mroźna (o czym za chwilę), że jeziora i lasy stanowią bardzo dużą część jej powierzchni i że w okresie „zimnej wojny” musiała iść na duże ustępstwa w stosunku do ZSRR.

Fascynacja Finlandią zaczęła się od czasu, gdy to biedne jak na nordyckie standardy państwo stało się producentem najnowocześniejszej elektroniki w zakładach Nokia, które kiedyś były fabryką kaloszy.

## Czemu więc Finlandia zawdzięcza swój spektakularny sukces?

Z wielu badań edukacyjnych, a szczególnie z wyników międzynarodowych testów wynika, że Finowie, liderzy testu PISA dla piętnastolatków, potrafili doprowadzić swoją oświatę na najwyższy poziom.

**Jak to się stało, że Finom udało się to, z czym boryka się większość krajów, w tym bogatych członków UE? Jak wygląda ten najbardziej udany eksperyment edukacyjny?**

Finowie długo walczyli o niepodległość, a uzyskawszy ją w roku 1917 nie nacieszyli się nią długo. Wojna z ZSRR spowodowała, że Finlandia po II Wojnie Świa-

towej sponała odszkodowania wojenne Związkowi Radzieckiemu. Była bieda, wysokie bezrobocie. Ten mało zasobny w bogactwa naturalne kraj musiał rozwinąć przemysł ciężki – produkcję maszyn i statków – tego żądał Wielki Brat. Spowodowało to szybką industrializację, a co za tym idzie, rozwój szkolnictwa.

Do lat 70. struktura oświaty fińskiej była bardzo podobna do niemieckiej. W wieku lat 10 dzieci były dzielone na te, które kontynuują szkołę ogólnokształcącą oraz mniej zdolne, kierowane do szkół przygotowujących do zawodu. Ta wczesna selekcja szczególnie upośledzała kariery chłopców, którzy jako mniej pilni często trafiali do „gorszych szkół”, z których późniejsze przejście do „lepszyc” było praktycznie niemożliwe.

Obecnie dzieci uczą się od siódmego roku życia w dziewięcioletniej szkole podstawowej (perus koulu), a dopiero po niej następuje selekcja do szkół ogólnokształcących, czy zawodowych. Zdecydowana większość wybiera liceum (lukio), a na studia idzie 70 % młodzieży – to najwyższy wynik w Europie!

Na oświatę przeznaczają się 7% dochodu narodowego.

**Chcemy się dowiedzieć, jak oni to robią, że mają takie świetne wyniki!**

Z badań prowadzonych na całym świecie wynika, że bardzo ważnym elementem wspomagania rozwoju dziecka jest **wychowanie przedszkolne**. Ale w Finlandii wskaźnik skolaryzacji na poziomie przedszkola jest niski, zbliżony do naszego. Bardzo niewiele dzieci fińskich uczęszcza do przedszkola!

I trudno się dziwić. Finlandia jest krajem większym od Polski, a mieszka w niej zaledwie 5 mln ludzi. Nie ma tu wsi, każde gospodarstwo stoi w centrum swojej ziemi, pól lub lasów. Bardzo trudno jest więc wozić małe dziecko do odległego o kilkadziesiąt kilometrów przedszkola w kraju, gdzie drogi są zaśnieżone przez 7 – 8 miesięcy w roku, a mrozy bardzo silne.

Te same badania dotyczące znaczenia wychowania przedszkolnego w rozwoju dziecka mówią jednak, że ten wpływ jest mniej znaczący, gdy matka wspiera rozwój dziecka w domu, czyta mu, opowiada bajki i bawi się z nim (w Polsce takie badania prowadził prof. Ireneusz Białecki). Jak widać, fińskie matki skutecznie zastępują przedszkole. Rozumieją potrzebę wspomagania rozwoju swoich dzieci.

Mimo niskiego udziału dzieci w wychowaniu przedszkolnym w wieku lat 5 dzieci są **starannie diagnozowane**. Większość z nich traktuje się jako dzieci „specjalnych potrzeb edukacyjnych”. Po-

zwala to określić wszystkie deficyty jak niedosłuch, dysleksja itp. i intensywnie pracuje nad ich usunięciem lub dostarczeniem urządzeń wspomagających. Dziecko siedmioletnie, które idzie do szkoły, jest do niej dobrze przygotowane.

Mamy okazję przyjrzenia się fińskiej szkole z bliska. Ta, do której jedziemy, zaszyta jest wśród lasów i jezior około 250 km na północ od Helsinek.

Spodziewaliśmy się zobaczyć wspaniale wyposażony nowoczesny budynek, nowoczesne urządzenia sportowe.

Tymczasem fińska rzeczywistość nie tylko na poziomie przedszkola odbiega od znanych nam stereotypów gwarantujących sukcesy oświatowe.

Szkoła, którą odwiedzamy, to mały, starannie utrzymany drewniany budynek, w którym mieszczą się dwie klasy, do trzeciej trzeba wyjść na zewnątrz, gdyż znajduje się w kontenerze z blachy falistej! Wokół szkoły jest teren zabaw dla dzieci, ale nie ma boiska, ani sali gimnastycznej.

Wchodzimy do głównego budynku, w niedużym hallu leży stos porozrzucanych butów. Dzieci chodzą w skarpetkach. Nikt nie uważa, że najważniejsze w szkole jest to, żeby buty stały równo!

Trójka nauczycieli uczy dzieci z sześciu klas w systemie łączonym: klasa I z II, III z IV i V z VI. Czasem razem uczą się nawet cztery klasy.

Lekcje trwają 45 minut. Jest ich między 21, a 25 tygodniowo. Nauczyciel uczy wszystkich przedmiotów w tych dwóch klasach

Klasy VII, VIII i IX są w większej szkole, w pobliskim miasteczku, Korpilahti.

Nauczyciele mówią o swojej szkole z dumą: „Nasza szkoła powstała w roku 1898. Mamy 50 uczniów, trzech nauczycieli, dwóch asystentów nauczyciela do pomocy”. Ci asystenci to dwie panie, jedna starsza, druga młodzieutka, najczęściej pomagają w klasach I, II w czytaniu

i matematyce. Zajęcia wyrównawcze to nie symbol niepowodzeń, ale możliwość podniesienia poziomu.

Dwa razy w tygodniu przyjeżdża nauczyciel angielskiego, który uczy od III klasy wwyż..

**Dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych**, jeśli to tylko możliwe, chodzą do szkół masowych. W Korpilahti jest szkoła z klasą dla dzieci głębiej upośledzonych, w której jest 10 uczniów, jeden nauczyciel i kilku asystentów do pomocy.

Najstarsze dzieci mają właśnie lekcję wspólną dla obu klas o krążeniu wody w przyrodzie. Pracują w grupach, studiują podręczniki, atlasy. Nauczycielka pomaga im znajdować potrzebne dane, **ale nie wykłada**, tylko organizuje im pracę. W każdej z grup jest jeden uczeń dobry, dwóch średnich, jeden słabszy, inne dzieci go „podciągają” Dzięki temu Finlandia **ma najmniejszą różnicę w teście PISA między najlepszymi i najgorszymi**, po prostu nie ma złych uczniów!

Atmosfera na lekcjach jest bardzo miła, ciepła.

**„Nikogo nie można nauczyć każąc mu zapisywać to, co mówi nauczyciel”** – mówi nauczyciel III i IV klasy. **Ciekawe, że u nas uważa się powszechnie, że taką metodą uczy się najlepiej!!!**

Staramy się znaleźć kolejne elementy składające się na sukcesy edukacyjne.

**„Czy macie dużo egzaminów?”**

„O nie, bardzo mało i nie są one obowiązkowe, można do nich przystępować lub nie. **My opieramy się na samoocenie dzieci.** W wielu krajach uważa się, że testy podnoszą poziom – my stosujemy inny system. **Na testach uczniowie nie mogą podawać oryginalnych rozwiązań – to duża wada testów.**

Obowiązuje tylko egzamin końcowy w liceum – jak nasza matura. Jest też egzamin wstępny na studia. Oceny są głównie opisowe, można nie pisać klasówek, jeśli się nie chce. Jeśli uczeń nie odrobił lekcji, to nie jest kara-

ny, musi tylko pokazać, że próbował, ale mu nie wyszło.

**Umiejętność samooceny** ćwiczą dzieci od przedszkola, przyklejają uśmiechnięte lub smutne buzie do swojego znaczka. W szkole też uczeń sam się ocenia, nauczyciel mówi, czy zgadza się z jego oceną. Na tablicy przyklepione są kartki: „nadal robię dużo błędów” – tłumaczy nam tekst ucznia jego nauczycielka i dodaje z uśmiechem – „i w tym stwierdzeniu jest też ich pełno!”, „muszę popracować nad matematyką”. Nauczyciel ma do dyspozycji liniowe wykresy postępów w czytaniu, matematyce. Nanosi na nie wyniki poszczególnych uczniów, to pozwala obu stronom zobaczyć, jakie postępy robi każdy uczeń.

„W wyższych klasach często także stosuje się ocenę opisową, zastanawiasz się, co poszło źle. **Siebie nie okłamiesz**” – mówi nasz rozmówca. **„Ale jeżeli uczeń ma zły wynik, to zawsze jest moja wina”.**

Takie hasło powinno wisieć i w naszych szkołach!

„Nigdy nie krytykuje się uczniów, nie mówi „źle”, to ich peszy i zawstydza” – mówią nauczyciele.

Każde dziecko ma określone cele nauczania, ale uczy się w swoim tempie. Jeśli skończy wcześniej niż inni, może iść się bawić, na przykład grać w jakąś grę planszową.

Nauczyciele są niezależni, **mają swobodę doboru metod i podręczników.**

Fińskie dzieci mają tygodniowo 5 godzin matematyki, dla słabszych uczniów jest jedna lekcja dodatkowa, 5 godzin fińskiego, 3 gimnastyki, przyrodę w bloku, historię, śpiew, rysunki, prace w drewnie, metalu lub szycie.

Istnieje **podstawa programowa**, ale jest dość ogólna, poziom nauczania reguluje **opis wymagań.** Nie jest łatwo uczyć tyłu przedmiotów do VI klasy.

„Nie czuję się mocny w śpiewie” – mówi nasz rozmówca, „zamieniłem się z koleżanką, która uczy V i VI klasę. Ona ma śpiew i rysunki z moimi uczniami, a ja historię u niej! Co tydzień wywiesza się

plan, nad czym będziemy pracować we wszystkich klasach”.

**Administracja szkolna ufa nauczycielom, nie muszą wypełniać stosów papierów, dokumentacja jest ograniczona do niezbędnego minimum.** Dwa razy w roku przesyła się raport władzom oświatowym.

Dzieci, które chodzą, a raczej dojeżdżają minibusem do tej szkoły, mieszkają w promieniu 10 km. Obiady dla nich przywozi się ze szkoły w Korpilahti. Nauka, książki, posiłki i dojazdy są za darmo.

Ta szkoła wcale nie należy do małych. Ze względu na rzadkie zaludnienie ponad 50 % szkół w Finlandii ma poniżej 40 dzieci. Ale szkoły z klasami łączonymi bywają i w większych miastach. Na przedmieściach Helsinek w łączonej klasie uczy się 28 uczniów!

**Liczba dzieci w rodzinach stale maleje.** Jeszcze 30 lat temu było ich 6–8, teraz jest dwoje, rzadko troje.

Rodzice fińscy są aktywni, czują się partnerami nauczycieli, współodpowiadają za szkołę. Razem z nauczycielem planują karierę dziecka. To bardzo pomaga nauczycielom w pracy.

Młodzież w liceum ma do 30 godz. lekcji w tygodniu. Warto przypomnieć, że młodzież z Południowej Korei osiągająca podobne wyniki w teście PISA, ma ich ponad 50.

**Do rzadkości należą narkotyki, przemoc, lekceważenie nauczycieli, węgry.**

Czy oznacza to surowy rygor?

**„Zbyt dyscyplina działa odstręcająco. U nas młodzież jest odpowiedzial-**

**na. My szanujemy swoich uczniów, a oni szanują nas”** – mówią nauczyciele. W szkole panuje atmosfera swobody i wyrozumiałości, nie ma dzwonek.

A my w Polsce właśnie planujemy zainstalowanie kamer w każdej szkole...

Co roku szkołę średnią kończy 62 tys. uczniów, „wypada” z niej zaledwie tysięcy.

Finlandia ma niewiele imigrantów, zaledwie ok. 2%. Mieszkają głównie w większych miastach, w tej wiejskiej szkole są sami Finowie.

Dużą grupę wśród imigrantów stanowią przybysze z Rosji, szczególnie z pogranicza z Finlandią. Wielu z nich jest Finami, lub pochodzą z mieszanych rodzin rosyjsko-fińskich. To pokłosie powojennych „regulacji granic”, które oderwały od Finlandii znaczny obszar jej rdzennych terytoriów.

Nadal drążymy temat doskonałych fińskich wyników edukacyjnych.

„Jak przygotowujecie nauczycieli do zawodu?”

I tu wreszcie coś zaczyna układać się w logiczną całość!

Zawód nauczyciela cieszy się ogromnym prestiżem, ceni się ich wyżej, niż lekarzy, prawników. Nie oznacza to wcale wysokich płac, są one znacznie niższe, niż w sąsiednich nordyckich krajach.

„Na studia nauczycielskie jest niezmiennie około 7 kandydatów na jedno miejsce!” – mówią nasi rozmówcy. Zanim kandydat zostanie poddany procedurom egzaminacyjnym zdaje „egzamin praktyczny”: losuje kopertę z tematem lekcji, ma godzinę na przygotowanie się i przeprowadza 15-minutowe zajęcia. „I wtedy widać, kto się do zawodu nadaje. I dlatego mamy znako-

mitych nauczycieli”. Ale złego nauczyciela można wyrzucić z pracy, co jednak zdarza się niezwykle rzadko!

W czasie studiów co roku jest kilkutygodniowa praktyka, ale dopiero na ostatnim roku w „szkole ćwiczeń”, w której są przygotowani mentorzy, na młodszych latach trzeba sobie samemu szukać szkoły, która przyjmie na praktykę.

Za doskonalenie zawodowe w czasie pracy nauczyciel płaci sam.

Ale i tak w końcu fińscy nauczyciele należą do najlepiej wykwalifikowanych na świecie.

**Czy nie ma żadnych skaz na tym idyllicznym obrazie fińskiej edukacji?**

Nasi rozmówcy twierdzą, że nacisk na wyrównywanie szans edukacyjnych doprowadził do **zaniedbania uczniów szczególnie uzdolnionych**. Coraz częściej mówi się o tym, że powinny istnieć szkoły dla wybitnych. To oni przecież będą tworzyć fińską elitę intelektualną! Znając Finów można się spodziewać, że szybko znajdą na to sposób! ■

**Autorka jest chemikiem, w latach 1992-1998 dyrektorem Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, obecnie chętnie służącym swoim wieloletnimi bogatymi doświadczeniami oświatowymi, zdobywanymi także podczas licznych podróży po świecie.**

*Nie jeden marnuje czas dany mu do przeżycia,  
ponieważ martwi się,  
że ma tego czasu tak mało.*

Tadeusz Kotarbiński